1893-1993

100 lat

Teatr im. J. SŁOWACKIEGO

DYREKTOR: BOGDAN HUSSAKOWSKI

SCENA MINIATURA

WILLIAM SHAKESPEARE

JULIUSZ CEZAR

Dyrektor **Bogdan Hussakowski**

Zastępca dyrektora **Wiktor Herzig**

Kierownik Literacki **Tadeusz Nyczek**

uwagi o TEKŚCIE

PARĘ SŁÓW O "JULIUSZU CEZARZE"

Sławetny zegar bijący godzinę w jednej ze scen "Juliusza Cezara" przeszedł do historii jako jeden z klasycznych przykładów szekspirowskich anachronizmów. Ma się rozumieć, Shakespeare popełnił ten błąd niechcący. A przecież jest w nim - choć nie leżało to w intencji autora - coś symbolicznego. Nie istniejący w rzeczywistym starożytnym Rzymie zegar mierzy tu czas, który nie mieści się ani w porządku doby, ani w porządku tej czy innej epoki historycznej. Czas, który przynależy raczej do porządku wiecznie się powtarzających w dziejach ludzkości i w biografiach jednostek, uniwersalnych motywacji, celów, pułapek i sprzeczności ludzkiego działania.

W przedostatnim roku naszego szybko się kończącego XX wieku - o którym coraz pewniej można powiedzieć słowami Wisławy Szymborskiej, że "Miał być lepszy od zeszłych" ale "Już tego dowieść nie zdąży", gdyż przed jej końcem "Bóg miał nareszcie uwierzyć w człowieka (dobrego i silnego, ale dobry i silny) to ciągle jeszcze dwóch ludzi" - w roku 1999 zatem, ściślej: jesienią, "Juliusz Cezar" Shakespeare'a będzie obchodził czterechsetną rocznicę swojej prapremiery w londyńskim teatrze "The Globe". Ilekroć uświadamiam sobie ten fakt, czuję zawsze takie samo niedowierzanie. Wydaje się po prostu nieprawdopodobne, aby aż tyle lat miała sztuka, po której nie widać żadnych objawów starości. Wieczna młodość wydaje się nawet cechą jej języka, stylu i konstrukcji dramatycznej. Spośród wszystkich sztuk Shakespeare'a ta właśnie wydaje się napisana najoszczędniej i najprościej, w swojej oryginalnej postaci językowej najbardziej zrozumiała dla dzisiejszego widza lub czytelnika, w swojej warstwie fabularnej najbardziej logiczna i konsekwentna. Nic dziwnego, że w krajach anglojęzycznych "Juliusz Cezar" stanowi obowiązkową lekturę szkolną - w większości szkół np. Stanów Zjednoczonych jedyną sztukę Shakespeare'a, z jaką w całości zapozna się uczeń do momentu uzyskania pełnego średniego wykształcenia.

Główną przyczyną tego faktu jest wspomniana zrozumiałość sztuki, ale nie tylko. Znajomość "Juliusza Cezara" jako jeden z warunków uzyskania świadectwa dojrzałości; zasada taka miałaby, myślę, wiele sensu w każdym innym kraju świata i w każdej innej epoce. Czymże bowiem jest dojrzałość? Można ją definiować różnie, ale definicją najpojemniejszą byłoby zapewne krótkie zdanie: "Dojrzałość to zgoda na przyszłe rozczarowania". Zgoda na to, że nasze zdanie w jakiejś sprawie, choćby nam się wydawało nie wiem jak słuszne, okazuje się zawsze tylko jednym z wielu sprzecznych zdań, za którymi stoją ich własne racje i słuszności. Zgoda na to, że nasze najlepsze intencje mogą przynieść niezamierzone, czasem katastrofalne rezultaty. Zgoda na to, że może nam się przytrafić sytuacja wyboru jednego - tylko jednego - z dwu wyjść, z których każde może się dla nas skończyć klęską; a wyboru uniknąć ani odsunąć na później się nie da.

Zwłaszcza to ostatnie zdanie mówi właściwie o klasycznej sytuacji tragicznej, tak jak ją rozumieli Arystoteles czy Hegel - i można by naszą definicję jednostkowej dojrzałości zastąpić przez równoznaczną: "Dojrzałość to świadomość nieuchronności tragizmu". Może najlepszym przykładem tej nieuchronności jest sfera życia, w której na ogół trudno dopatrzyć się czegokolwiek tragicznie wzniosłego - sfera określana nieprecyzyjnie jako "polityka". "Juliusz Cezar" jest, między innymi, wielką - może największą w historii literatury - tragedią polityczną, i fakt, że w zmieniających się ustrojach i najróżnorodniej rządzonych społeczeństwach to, co ta sztuka ma do powiedzenia o

świecie politycznych wyborów, brzmi wciąż tak samo prawdziwie, stanowi główny powód jej wiecznej młodości.

Nie muszę chyba podkreślać, że nie mam tu na myśli traktowania tej sztuki jako magazynu tanich aluzji. Nie chodzi mi o mechaniczne "przekładanie" Cezara na aktualnego przywódcę państwa, rzymskich spiskowców - na jego dzisiejszych politycznych konkurentów, a wbijanych mu w plecy sztyletów - na ujawnianie jakichś brudnych sprawek z jego przeszłości. Chodzi raczej o uniwersalne mechanizmy władzy i politycznego działania, które taka aluzyjna konkretyzacja mogłaby ilustrować, ale za cenę spłaszczenia i spłycenia Szekspirowskich wyobrażeń na ten temat. Samemu Shakespearowi zresztą w jego czasach bynajmniej nie zależało na kłuciu szpilkami aluzji konkretnych osobistości z ówczesnego aparatu władzy - zależało mu natomiast na wydobyciu i uświadomieniu widzowi nieuchronnych i w gruncie rzeczy nierozwiązalnych antynomii każdego politycznego działania. Władza autorytarna a władza ludu (pierwsza zawsze uzurpowana ale w oczach władcy jedynie skuteczna, druga prawowita ale zawsze do pewnego stopnia manipulowana); czystość politycznych ideałów a brud środków, jakimi daje się je osiągnąć; konieczność osobistej uczciwości w działaniu politycznym a nieuniknioność korupcji, gdy tylko działanie osiągnie swój cel; szlachetna ale bezradna prawda a cyniczna ale przynosząca efekty demagogia - te alternatywy, i wiele jeszcze innych, składają się na świat Cezara, Brutusa, Marka Antoniusza, Kasjuszą, Oktawiusza i pozostałych bohaterów sztuki.

Istotę arcydzieła można czasem przyszpilić i określić, wskazując nie tyle na to, co w nim jest, ile na to, czego w nim nie ma. O wielkości "Juliusza Cezara" decyduje ostatecznie nawet nie bogactwo tego, co w nim można znaleźć, ale jedna nieobecność, tak całkowita, że nie może być dziełem przypadku. Mam na myśli absolutną nieobecność ducha utopii. Shakespeare nie miał złudzeń: ludzkości nie da się udoskonalić, a jej życia zbawiennie uprościć. Nasze biografie polityczne mogą być tylko odgrywaniem na scenach kolejnych epok ról bohaterów "Juliusza Cezara". Naszym losem jest - i zawsze będzie - nieczystość, niejednoznaczność, sprzeczność, tragedia. Słowa Kasjusza, wypowiedziane po zbiorowym zabójstwie Cezara:

Ile
Przyszłych pokoleń odegra tę wzniosłą
Scenę, w krainach, które się dopiero
Zrodzą, w językach, których jeszcze nie ma?
- są, jeśli odjąć od nich kabotyńską euforię mordercy,
tragicznie prawdziwe.

Październik 1993 *Stanisław Barańczak*

uwagi o TEATRZE

O POŻYTKACH Z POLITYKI

czyli dlaczego zamiast żeby Tadeusz Nyczek rozmawiał z Jerzym Goliński - Jerzy Goliński rozmawiał z Tadeuszem Nyczkiem

Jerzy Goliński: Powiedz mi, Tadziu, po co te wszystkie rozmowy z reżyserami do programu? Przecież reżyser powie jakieś bzdury do mikrofonu, co tam chciał albo nie chciał zrobić na scenie, a spektakl i tak pójdzie własnym torem. Teatr zawsze jest trochę na los szczęścia, jako wypadkowa różnych okoliczności, nieprzewidywalnych właściwie; nigdy nie wiadomo co będzie na końcu, a i potem też nie, bo każdy spektakl może być inny, więc takie rozmowy to zawracanie głowy szczerze mówiąc.

Tadeusz Nyczek: Powiem Ci tak: nie lubię programów teatralnych, w których jakieś kierownictwo literackie, zapewne nie wiedząc, co ze sobą zrobić w teatrze, wymyśla mnóstwo tekstów, tekścików, anegdot, rysunków, fotografii i dziesiątki innych dupereli. Tego nigdy nie ma czasu przeczytać, bo przerwa za krótka, tu znajomi, tam znajomi, trzeba poplotkować, napić się pepsi-coli, zapalić, no i bardzo dobrze. Po wyjściu z teatru chyba tylko recenzenci coś jeszcze z programu czytają, bo może uda się jakąś historyjkę przytoczyć w gazecie. Program przeważnie idzie do kosza i nie ma się co oszukiwać. Więc trzeba krótko, zwięźle - kto gra, kim jest autor i o czym z grubsza sztuka (jak nieznana), albo w jakiej sprawie bierze się do repertuaru sztukę znaną.

To jedno. Po drugie, trzeba dać jakiś sygnał, jak oddzielić tekst od spektaklu. Od takiego teatru, jak nasz, wciąż się jeszcze oczekuje - takie mam wrażenie - raczej czytelnego przedstawienia tekstu dramatu niż jakichś fajerwerków inscenizacyjnych. Ciągle też myślę, że dla wielu młodych ludzi przychodzących do teatru, którym oczywiście nikt nigdzie nie mówi, co to jest właściwie spektakl i czym się różni od wyrecytowania na głos tekstu pisarza, takie próby uświadomienia niezależności teatru od tekstu mają jakiś sens. Dlatego sobie wymyśliłem, że będzie jeden tekst o sztuce, drugi o teatralnej interpretacji i tyle.

J.G.: Pojmuję. Ale sam wiesz: teatr to jest młyn, w którym ścierają się różne punkty widzenia: dyrektora, kierownika literackiego, aktorów obsadzonych w danej sztuce i nie obsadzonych, brygadiera, akustyka, suflera... Reżyser, który siedzi w samym środku i usiłuje ten bardak ogarnąć, często przypomina tylko taki kubeł, gdzie wrzuca się te różne punkty widzenia, a on je łyka albo wyrzuca na zewnątrz, zawsze poddany tym sprzecznym ciśnieniom. A jak by tak pogadać z kimś, kto ma swoje osobne zdanie tylko od siebie? Ja bym na przykład strasznie był ciekaw, co sobie myśli akustyk albo elektryk, pan Marian albo pani Władzia.

T.N.: To nie miały być rozmowy tylko z reżyserami. Ale rzeczywiście tak jakoś przeważnie wychodziło. Dobrze. Masz rację, to trzeba rozszerzyć, pomyślę.

J.G.: Teraz tak. Kolego, prawda jest taka, że to ty sprowokowałeś mnie do zrobienia "Juliusza Cezara". Dałeś mi przekład Barańczaka, z czego strasznie się cieszę, bo to wielka frajda mieć do czynienia z takimi dwoma autorami. Ale mam pytanie. Otóż "Juliusz Cezar" mógłby rozgrywać się powiedzmy podczas pierwszej albo drugiej wojny światowej, gdzie walczyły ideologie, wojska i tak dalej, wielkie racje stanu. Ale dziś? Ja mam dojmujące poczucie, że żyjemy w rzeczywistości kabaretowej. Nawet, zrozum mnie dobrze, wojna w Jugosławii to też na swój sposób kabaret, okrutny, tragiczny, ale kabaret. U nas polityczna rzeczywistość kabaretowa przykryła wszystko, ja od dawna nie miałem potrzeby chodzenia do teatru, wystarczyło mi choćby oglądanie Sejmu. Polityka weszła do literatury, do filmu, teatru i obrzydziła wszystko, co jeszcze było do obrzydzenia. Jak się ma do tego wszystkie-

WILLIAM SHAKESPEARE

JULIUSZ CEZAR

przekład **Stanisław Barańczak**
reżyseria **Jerzy Goliński**
scenografia **Anna Sekuła**
muzyka **Bolesław Rawski**
asystent reżysera Bogdan Słomiński

Premiera
14 listopada 1993

obsada:

Juliusz Cezar	**Jerzy Stasiuk**
Oktawiusz Cezar	**Łukasz Rybarski**
Marek Antoniusz	**Wojciech Skibiński**
Marek Emiliusz Lepidus	**Bogdan Słomiński**
Marek Brutus	**Tomasz Międzik**
Kalpurnia	**Urszula Popiel**
Treboniusz	**Jacek Strama**
Decjusz Brutus	**Marian Dziędziel**
Kasjusz	**Jacek Milczanowski**
Kaska	**Feliks Szajnert**
Cynna	**Leszek Zdybał**
Ligariusz	**Tadeusz Zięba**
"Naród"	**Marcin Kuźmiński**
"Efebizm"	**Wojciech Szawul**

inspicjent Anna Wójcicka

Muzykę nagrano
w Studio Muzyki Przestrzennej
Teatru im. J. Słowackiego

Wykonanie
muzyki instrumentalnej
Bolesław Rawski

Wykonanie muzyki wokalnej:
Beata Rybarska
Beata Wojciechowska
Sławomir Federowicz
Jerzy Goliński
Marcin Kuźmiński
Łukasz Rybarski
Jacek Wojciechowski

Realizacja nagrania
Józef Rychlik

go wielki "Juliusz Cezar"? Nie dość, że sztuka wyłącznie polityczna, to jeszcze o polityce na pewno nie kabaretowej?

T.N.: Odpowiedzi są dwie. Pierwsza: to ty, kilkanaście lat temu, jeszcze za tak zwanego późnego Gierka, sformułowałeś taką tezę, że skoro rzeczywistość dookoła jest teatrem, czyli grą, udawaniem, oszustwem, to właśnie w teatrze powinna panować prawda i powaga. Myślę, i dziś ta teoria ma zastosowanie. Zamiast gry podjazdowej i mętnych interesów w kabaretowej polityce - wielka polityka serio w teatrze.

Powie ktoś, że i dzisiejsza polityka w wolnej Polsce jest serio, bo przecież nie sposób uprawiać życia wyłącznie jako kabaretu, poza tym dla ludzi robiących tę politykę bywa to naprawdę czasem kwestią, jak się to mówi, życia i śmierci. Ale jest POSTRZEGANA jako kabaretowa i na to nie ma rady. Można Rzymianom z "Juliusza" zarzucić, że i oni kręcą, chachmęcą, łżą i tak dalej, ale to wszystko jednak jest w ramach politycznych reguł gry. Gry często krwawej, czasem tylko brudnej, ale bez małości, trzeciorzędnych krętactw i prymitywnej głupoty, co bywa u nas niestety normą codzienności. Więc odpowiedź druga: niech "Juliusz" będzie czymś w rodzaju wzoru, wysokiej poprzeczki, dowodem, że można politykę robić znacznie powyżej sejmowego łóżka z Anastazją P. w środku.

J.G.: Zgoda, ale co począć z takim drobiazgiem, że Brutus, najmoralniejszy spośród polityków "Juliusza Cezara", okazuje się jednocześnie politykiem najbardziej nieskutecznym?

Jaka stąd nauka dla tych młodych ludzi, których uwielbiam jako widownię w dzisiejszym teatrze, dla tych chłopaków jeszcze nie ogłupionych przez oszołomstwo i kłamstwo? Pytanie za dwadzieścia tysięcy.

T.N.: Hmmm... Ha. No cóż, przegrałem tę dwudziestkę. Nie ma na to dobrej odpowiedzi. Rzeczywiście to napisał Szekspir: przeważnie wygrywają niemoralne dranie, kłamcy i zimni cwaniacy. Był to pisarz bez złudzeń i tyle. Natomiast my, w naszym dobrym teatrze, pełnym społecznego posłannictwa i troski o moralne wychowanie młodzieży, wciąż jeszcze myślimy, jak uchronić dzieci od zepsucia. Nie wiem, a raczej wiem, co młodzież na to, ale trudno, taki jest los starych pryków. A wracając do Szekspira. Na pewno nie był to - według dzisiejszych kryteriów - ani liberał, ani tym bardziej demokrata, socjalista czy socjaldemokrata. Był to twardy człowiek prawicy w tym starym, "przedwojennym" sensie, konserwatysta bez złudzeń. Rzeczywiście patrząc na dzieje świata nie sposób oprzeć się wrażeniu, że skuteczność polityczna przeważnie nie idzie w parze z moralnością. A Szekspir nazywał białe białym, czarne czarnym i w tym jego straszna siła. Właśnie w tym nazywaniu, a nie udawaniu, że jest inaczej albo że powinno być inaczej. To nie był moralista, to był analityk. Szekspir nie stwarza więc złudzeń, ale daje do ręki broń w postaci klucza do rozumienia świata, jego świństw, wielkości i małości. I do poruszania się w tym świecie.

J.G.: Nie dożył Talleryanda. Gdyby dożył, na pewno napisałby o nim sztukę.

z archiwum TEATRU

Juliusz Cezar po raz pierwszy został wystawiony w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie 25 kwietnia 1925 roku, w przekładzie Adama Pajgerta, w reżyserii ówczesnego dyrektora Teatru - Teofila Trzcińskiego, w dekoracjach Feliksa Krassowskiego. Ówcześni recenzenci teatralni tak pisali o tym przedstawieniu:

❖ ❖ ❖

Fakt, iż *Juliusz Cezar* na scenach polskich pojawia się niesłychanie rzadko, a w Krakowie ukazuje się dziś po raz pierwszy, dość łatwo, jak sądzę wytłumaczyć można. Z jednej bowiem strony tragedja ta nasuwa znaczne trudności teatrowi, jeżeli przedstawienie ma stanąć na odpowiednim poziomie, z drugiej zaś - co silniej jeszcze zaważyło pewnie na szali - z ogółem czytelników łączą ją, w porównaniu z szeregiem innych najznamienitszych dzieł Szekspira, słabsze węzły wzruszeń i głębokich wrażeń estetycznych. Mniej od *Hamleta* czy *Otella* skoncentrowany artystycznie, nie wysuwający zdecydowanie na czoło głównego bohatera, w szczegółach często daleki od jasności i zniewalający do domysłów, *Juliusz Cezar* jest dramatem politycznym. (...) Obecnie - jak w ostatnim, doskonałym zeszycie *Listów z Teatru* podkreśla prof. Dyboski - w dobie rozwijania się wielu iluzyi demokratyzmu, *Juliusz Cezar* nabiera "aktualności potężniejszej, niż ją mieć może którekolwiek z arcydzieł Szekspira". (...) Przygotowany z niezwykłą starannością, z dużym nakładem pracy i kosztów, *Juliusz Cezar* wypadł okazale i pięknie. Dyrektor Trzciński ujął tragedję w trzynaście odsłon, z opuszczeniem podrzędnych scen aktów końcowych, inscenizacją swą i reżyserją nadając jej monumentalne kształty. Sceny zbiorowe - główny to probierz umiejętności reżyserskiej, - wywołały zamierzone wrażenie. (...) Główne role obsadzono trafnie. Doskonałym okazał się Brutus p. Chmielewskiego. (...) Krótko mówiąc, wielki wysiłek teatru miejskiego wydał jak najlepsze i w danych warunkach wprost niepospolite rezultaty artystyczne.

M.B. Czas nr 98/1925

❖ ❖ ❖

Kiedy na premjerze *Juliusza Cezara*, po którejś z licznych odsłon zapytałem jednego z fanatycznych wielbicieli Szekspira co myśli o przedstawieniu, odpowiedział mi ze wzruszeniem: "Ach, panie, nareszcie doczekaliśmy się naszego kochanego *Juliusza Cezara* na scenie krakowskiej!" - A kiedym przycisnął go co myśli o wykonaniu, oświadczył: "niech grają jak chcą, byle grali Szekspira, a nie te wszystkie dzisiejsze głupstwa".

Juliusz Cezar po raz pierwszy przemawiał ze sceny krakowskiej, to też zaciekawienie było bardzo duże, tembardziej, że fama zakulisowa rozniosła po mieście wieść o wielkich do tego przedstawienia, mającego być świętem teatralnem, przygotowaniach. Łączyła się z nimi podróż dyrektora teatru i reżysera sztuki p. Teofila Trzcińskiego do Berlina, zakupno tam kostjumów i nowych przyrządów technicznych i t.p.

Ze strony dyrekcyjnej i reżyserskiej, sukces *Juliusza Cezara* jest zupełny.(...) Natomiast jeżeli będziemy patrzeć na *Juliusza Cezara* z innej strony, ze strony gry aktorskiej, co ostatecznie jest także momentem ważnym, to ze zdumieniem dojdziemy do przekonania, że artyści dzisiejsi zupełnie z Szekspira wyrośli i nie są już w stanie, nagiąć się do wymogów szekspirowskiej tragedji.

Jah-Śmiechowski, Wolne Słowo nr 17/1925

❖ ❖ ❖

Pierwszy raz ujrzeliśmy na krakowskiej scenie wyjątkowo trudną do grania - bo trzech wybitnych artystów do trzech głównych ról wymagającą - sztukę poety, któremu po wiekach Anglja napisała dumnie na zbiorowem wydaniu jego dzieł: "he was not for an age, but for all time" - nie dla jednego był wieku, ale po wsze czasy. - Sztuka polityczna, prawie bez ról kobiecych, nie ciężka, ale ważka, bo dająca całą pełnię geniuszu Szekspira - jakichże ramion trzeba, by ją udźwignąć?(...) Pod kątem widzenia teatru, punktem kulminacyjnym sztuki są oczywiście rostra na forum i pojedynek dwóch mów Brutusa i Antoniusa nad zwłokami Cezara; ale, pierwszy akt z wyborną ekspozycją, ale, tragiczna scena zamachu w Senacie, ale sceny podwójnej kłótni w namiotach po obu stronach, pierwsze zderzenie się Cassiusa z Brutusem, zaś Antoniusza z Oktawianem... jakaż to ciągłość twórczości! Jakie bogactwo pomysłów! Jaka psychologiczna prawda! (...)

Wystawa sztuki była z miejsca wspaniała. Olśniły nas zbroje i stroje, pod niebotyczną kolumnadą. Oświetlenia wieczorne, mrok i deszcz w ogrodzie były doskonałe, a namioty pełne tajemnicy.

Franciszek Xawery Pusłowski, Głos Narodu nr 98/1925

❖ ❖ ❖

Jedno z arcydzieł szekspirowskich wystawione zostało obecnie w Krakowie - i to należy zanotować na dobro dyrekcji.

Z treścią niechaj się zaznajamia widz, niech patrzy i słucha... Nie pożałuje, bo zobaczy piękno dramatyczne i nauczy się czegoś.

Jam, Głos Wolny nr 8/1925

❖ ❖

Po raz pierwszy w Krakowie wystawił teatr miejski im. Słowackiego wielką tragedję Szekspira *Juliusz Cezar*. A wystawił to dzieło w formie monumentalnej, godnej utworu największego poety dramatycznego wszystkich czasów i narodów.(...)

Emil Haecker, Naprzód nr 98/1925

❖ ❖ ❖

Juliusza Cezara wygłosił świetnie p. Szymański. Dwie niewielkie role kobiece są w *Juliuszu Cezarze*; obie były zagrane bardzo dobrze przez p. Klońską-Sauerową jako Kalpurnję, żonę cezara i p. Żmijewską, która w roli Porcji, żony Brutusa, dała kreację o niezwykłej ekspresji.

Tłum, który w tej tragedji dużą odgrywa rolę, wyreżyserował p. Trzciński doskonale, tak samo sceny zbiorowe, zwłaszcza scena zasztyletowania Cezara, wyreżyserowane były przejrzyście i efektownie.

Juliusz Cezar powinien stać się atrakcją bieżącego sezonu w teatrze im. Juliusza Słowackiego.(...)

Nowości Ilustrowane z 2.V.1925.

❖ ❖ ❖

Tak pisano o pierwszym przedstawieniu w roku 1925, po raz drugi miał zaistnieć *Juliusz Cezar* na scenie Teatru im. J. Słowackiego w roku 1971. Spektakl miała reżyserować Lidia Zamkow i już rozpoczęła próby dramatu, gdy doszło do ostrego konfliktu artystki z dyrektorem Bronisławem Dąbrowskim. Dyrektor Dąbrowski od początku sezonu 1971/72 przeniósł Lidię Zamkow, dotychczas zatrudnioną na stanowisku reżysera, na etat aktorki, proponując jednocześnie, by rozpoczętego już *Juliusza Cezara* dokończyła w ramach umowy-zlecenia.

Lidia Zamkow nie zgodziła się. Sprawa stała się dość głośna. Premiery nie było.

Sezon 1993/94
premiera 1

Koordynacja pracy artystycznej	Kinga Głowacka
Kierownik Techniczny	Ryszard Hodur
Główny energetyk i Kierownik Działu Oświetlenia	Ryszard Starobrański
Realizacja światła	Janusz Bulanda Piotr Wojtas
Realizacja dźwięku	Piotr Krasny
Brygadier sceny	Józef Wolski
Rekwizytor	Stanisław Nocoń
Kierownicy pracowni:	
krawieckiej damskiej	Maria Szczypczyk
krawieckiej męskiej	Leszek Wyżga
malarsko-modelatorskiej	Maria Hodur
stolarskiej	Stanisław Nieć
ślusarskiej	Jan Boroń
perukarskiej	Bożena Rybak
tapicerskiej	Michał Rzepka
szewskiej	Władysław Nowakowski
Kierownik Impresariatu	Beata Gracz

Ceny biletów:

Duża scena	
I miejsca	
bilety normalne	50 tys.
bilety ulgowe	40 tys.
II miejsca	
bilety normalne	40 tys.
bilety ulgowe	30 tys.
Miniatura:	
bilety normalne	40 tys.
bilety ulgowe	32 tys.
Spektakle "Sceny z egzekucji" oraz "Bobok"	
bilety normalne	50 tys.
bilety ulgowe	40 tys.

W REPERTUARZE TEATRU

1. A. Fredro "Damy i huzary"
2. A. Obiecka, Z. Konieczny "Śnieżyca"
3. W. Shakespeare "Burza"
4. St. Wyspiański "Wyzwolenie"
5. M. Gogol "Martwe Dusze"
6. St. I. Witkiewicz "Pożegnanie jesieni"
7. G. Tabori "Wariacje Goldbergowskie"

na scenie Miniatura:

1. P. de Beaumarchais "Wesele Figara"
2. H. Barker "Sceny z egzekucji"
3. F. de Rojas "Celestyna"
4. R. Harling "Stalowe Magnolie"
5. P. Corneille "Iluzja komiczna"
6. F. Dostojewski "Bobok"

Najbliższe premiery:

Brian Friel "Tańce w Ballybeg"

Janusz Głowacki "Antygona w Nowym Jorku"

Teatr im. J.Słowackiego, Pl. św. Ducha 1, 31-023 Kraków
Informacja i rezerwacja biletów - Impresariat Teatru tel. 22-40-22
Kasa biletowa czynna od wtorku do soboty w godz. 11-14 i 15-19, tel. 22-45-75 w. 26
W niedzielę dwie godziny przed spektaklem
Przedsprzedaż rozpoczyna się pięć dni przed spektaklem.

Projekt plakatu i okładki:
Marek Pawłowski
Skład i druk:
Pracownia AA s.c. Pl. Na Groblach 5
Redakcja programu:
Anna Stafiej

BEZPŁATNE